

Agnieszka Pietrzak, *Żołnierze Batalionu Armii Krajowej „Zośka” represjonowani w latach 1944–1956*, Warszawa 2016

Na początku 2016 r. ukazała się książka dr Agnieszki Pietrzak pod tytułem *Żołnierze Batalionu Armii Krajowej „Zośka” represjonowani w latach 1944–1956*. Monografia została wydana przez Społeczny Komitet Opieki nad Grobami Poległych Żołnierzy Batalionu „Zośka”. Jest to drugie, uzupełnione i poprawione, wydanie książki, która po raz pierwszy została opublikowana przez Instytut Pamięci Narodowej w 2008 r.¹ Stanowi ona swoiste podsumowanie wieloletnich badań Autorki prowadzonych nad powojennymi dziejami weteranów Zgrupowania AK „Radosław”, ze szczególnym uwzględnieniem represji, jakim byli oni poddawani w okresie stalinowskim².

Rozpoczynając omawianie recenzowanej publikacji, warto nieco miejsca poświęcić jej strukturze. Książka składa się: ze słowa wstępnego do drugiego wydania, które zostało przygotowane przez dr. Andrzeja Chmielarza; słowa wstępnego do pierwszego wydania autorstwa Anny Jakubowskiej „Paulinki”; wstępu; pięciu rozdziałów; krótkiego zakończenia; słownika biograficznego członków batalionu więzionych w latach 1945–1956 (zawarto w nim 41 haseł opatrzonych zdjęciami z lat czterdziestych i bibliografią); obszernego aneksu (połowa objętości pracy) oraz bibliografii i indeksu osobowego. Książka pod względem edytorskim prezentuje się niezwykle starannie.

W rozdziale pierwszym (*Powstanie i działalność Batalionu „Zośka” w czasie okupacji i Powstania Warszawskiego*) znalazły się podstawowe informacje na temat genezy oddziału, przeprowadzonych przez jego członków działań dywersyjnych oraz opis walk w Powstaniu Warszawskim. W rozdziale drugim (*Żołnierze Batalionu AK „Zośka” po Powstaniu Warszawskim*) Agnieszka Pietrzak ukazała dalsze losy członków oddziału, którzy dostali się do niewoli niemieckiej lub po przepłynięciu Wisły znaleźli się na Pradze. W tej części książki zawarto także opis pierwszych represji, jakim byli oni poddawani przez żołnierzy Armii Czerwonej, jak również omówiono działalność części weteranów batalionu w ramach tzw. drugiej konspiracji, akcję ujawnienia przed komunistycznymi władzami oraz repatriację z obozów jenieckich. Rozdział drugi zwieńczony został ukazaniem prób powrotu „zośkowców” do „normalnego życia” po ujawnieniu się, a także opisano w nim aresztowania weteranów

¹ Zob. A. Pietrzak, *Żołnierze Batalionu Armii Krajowej „Zośka” represjonowani w latach 1944–1956*, Warszawa 2008.

² Zob. też: eadem, *Powojenna konspiracja żołnierzy batalionów AK „Zośka” i „Parasol” – rzeczywistość a wersja funkcjonariuszy MBP* [w:] *Różnymi drogami do niepodległości. Studia z historii najnowszej*, red. M. Żuławnik, B. Świtalska, Warszawa 2014; eadem, *Represje wobec byłych żołnierzy „Zośki” i „Parasola” objętych tzw. sprawą „Radosława” w latach 1948–1956*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2015, nr 1.

batalionu przez aparat bezpieczeństwa, do których doszło w latach 1945–1948. Trzeci, najbardziej obszerny i najważniejszy rozdział książki opatrzony został znamienym tytułem *Tak zwana sprawa „Zośki”*. Autorka dokonała w nim analizy represji wobec środowiska „zośkowców” przeprowadzonych przez funkcjonariuszy MBP od grudnia 1948 aż do początku 1950 r. W rozdziale znalazły się informacje na temat genezy owych wydarzeń, roli współpracowników aparatu bezpieczeństwa w środowisku „zośkowców” do 1949 r., przebiegu poszczególnych aresztowań i fatalnych warunków panujących w miejscach przetrzymywania weteranów powstania, przebiegu śledztw (z uwzględnieniem stosowanych przez funkcjonariuszy tortur), reakcji krajowej prasy na zatrzymania, urągających zasadom prawa procesów, ciężkich warunków panujących w więzieniach i obozach pracy (w których „zośkowcy” odbywali kary) oraz dotkliwych represji wobec ich rodzin. Rozdział czwarty (*Życie byłych żołnierzy Batalionu AK „Zośka” po odbyciu kary więzienia*) poświęcony został na omówienie kwestii związanych ze skracaniem zasądzonych wcześniej wyroków (m.in. na mocy amnestii), procesów zwalniania z więzień i obozów pracy, a także trudnej sytuacji „zośkowców” po ich opuszczeniu (problemy wynikłe z wyniszczenia organizmu przez ciężkie choroby nabyte w warunkach więziennych, trudności ze wznowieniem nauki lub podjęciem zatrudnienia). W rozdziale tym Agnieszka Pietrzak zwróciła uwagę na proces rehabilitacji niesłusznie skazanych weteranów batalionu „Zośka” (zapoczątkowany na fali odwilży po śmierci Stalina) i próby dochodzenia przez nich sprawiedliwości w latach dziewięćdziesiątych (m.in. sprawa niewyjaśnionej dotąd śmierci Jana Rodowicza „Anody” 7 stycznia 1949 r.). Autorka opisała także dalsze rozpracowywanie „zośkowców” przez aparat bezpieczeństwa po ich uwolnieniu. Ostatni rozdział, zatytułowany *Działania organów bezpieczeństwa wobec „zośkowców”, którzy nie zostali aresztowani w 1949 r.*, stał się miejscem analizy spraw tych spośród weteranów batalionu, których rozpracowywano w ramach sprawy o kryptonimie „Burza”. Ponadto w rozdziale znalazły się informacje na temat donosicieli w środowisku „zośkowców” pozyskanych przez aparat bezpieczeństwa po lipcu 1949 r.

W dopełniającym książkę aneksie zawarto zdjęcia z lat czterdziestych, zeskanowane dokumenty pochodzące m.in. ze zbiorów Archiwum Instytutu Pamięi Narodowej (protokoły przesłuchań, donosy agenturalne, korespondencja funkcjonariuszy komunistycznego aparatu bezpieczeństwa, wyroki sądowe, zaświadczenia etc.), rysunki, szkice, wycinki prasowe oraz zdjęcia wykonane przez Autorkę w miejscach przetrzymywania weteranów batalionu.

Przechodząc do uwag o charakterze ogólnym, należałoby zacząć od stwierdzenia, że Autorka wykorzystała najważniejsze spośród dostępnych dla niej źródeł archiwalnych. Kwerenda przeprowadzona przez Agnieszką Pietrzak w AIPN była imponująca. Zebrane przez Autorkę dokumenty śledcze i procesowe, jeśli istniała taka możliwość, konfrontowano z wersjami wydarzeń przedstawianymi przez „zośkowców”. Agnieszka Pietrzak przez lata zebrała wiele relacji, co jest ogromną wartością jej publikacji,

wymagającą tym większego docenienia, że o ile szansa dotarcia do nowych dokumentów w przyszłości nadal istnieje, a po dotychczas znane można sięgnąć dzięki zamieszczeniu w książce dużej liczby przypisów źródłowych, to możliwości rozmów z weteranami batalionu „Zośka” z roku na rok stają się z przyczyn naturalnych coraz bardziej ograniczone. Oczywiście zebrane relacje nie zawsze udawało się pogodzić z dokumentami (m.in. w kwestiach dotyczących domniemanej współpracy z aparatem bezpieczeństwa), jednak było to każdorazowo sygnalizowane przez Autorkę.

Wprawdzie Agnieszka Pietrzak nie skorzystała z zasobów Archiwum Akt Nowych, niemniej na podstawie przygotowanych przez nią w książce przypisów i ich treści można wywnioskować, że najważniejsze dokumenty, przekazane do AAN przez osoby prywatne, były jej znane z innych źródeł. Większe zastrzeżenia mógł budzić brak przeprowadzenia kwerendy w Archiwum Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych. Chociaż z uwagi na specyfikę akt, jakie zostały tam zgromadzone, miałyby ona charakter pomocniczy, niemniej warto byłoby zapoznać się z zawartymi w teczkach osobowych członków Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (należeli do niego niektórzy „zośkowcy”, a także funkcjonariusze wspomniani przez Autorkę) życiorysami i zaświadczeniami.

Wykorzystanie przez Agnieszkę Pietrzak literatury przedmiotu należałoby uznać za dostateczne. Wprawdzie w bibliografii zabrakło kilku pozycji, w których omówione zostały kwestie poruszane przez Autorkę³, niemniej z treści książki wynikało, że zawarte w nich wnioski są jej znane.

Poniżej zaprezentowano szczegółowe uwagi do poszczególnych fragmentów publikacji.

We wstępie nie znalazły się informacje na temat wspomnianej wyżej struktury pracy, aczkolwiek Agnieszka Pietrzak dokonała objaśnienia przyjętych przez siebie ram czasowych. Wbrew tytułowi książki zawierały się one w okresie od 1944 r. aż do lat dziewięćdziesiątych, co pozwoliło na pełniejszą analizę późniejszych konsekwencji opisywanych przez Autorkę wydarzeń rozgrywających się w latach 1944–1956. Omówiono także literaturę przedmiotu. Niezwykle ważna informacja została zawarta na stronie 16, gdzie Agnieszka Pietrzak stwierdziła, że w monografii zaprezentowano ustalenia poczynione przez nią do stycznia 2015 r. Jak zostanie to wykazane poniżej, oznaczało to, że w książce wydanej niemal dokładnie rok później nie podano rezultatów badań ogłoszonych w ciągu kilku ostatnich miesięcy 2015 r., które niewątpliwie są znane Autorce. Wiedząc, jak długo niekiedy trwa przygotowanie do druku pracy

³ M.in.: T. Balbus, *Badania dokumentacji komunistycznego aparatu represji (UBP, Informacji Wojskowej, Milicji Obywatelskiej). Wybrane aspekty źródłoznawcze* [w:] *Wokół teczek – zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Kraków 2006; K. Brzechczyn, *Problem wiarygodności teczek i opartej na niej narracji historycznej. Kilka uwag metodologicznych*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2012, nr 20 (20); W. Frazik, *Dowód zbrodni, czyli co zrobić z ciałem ofiary*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2004, nr 1 (1); R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Protokół przesłuchania jako źródło historyczne*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 1 (3).

o charakterze naukowym, nie można mieć do Agnieszki Pietrzak pretensji w tej kwestii, niemniej należy ze smutkiem zauważyć, że publikacja już w momencie wydania w kilku punktach nie oddawała najnowszego stanu badań.

W rozdziale pierwszym recenzent zwrócił uwagę na drobne potknięcia, które jednak w nie wpłynęły na ogólną ocenę tej części książki. Na stronie 26, opisując rezultaty słynnej akcji pod Arsenalem, Autorka podała m.in., że w toku wymiany ognia z Niemcami ranni zostali Maciej Aleksy Dawidowski „Alek” i Tadeusz Krzyżewicz „Buzdygan”. Ponieważ w dalszej części tekstu nie znalazły się informacje o ich śmierci, sformułowanie takie może wprowadzić czytelnika w błąd, czego dałoby się łatwo uniknąć, pisząc o „śmiertelnym zranieniu” obu wspomnianych młodzieńców. Na stronie 34, opisując walki członków batalionu „Zośka” o budynek przedwojennej Publicznej Szkoły Powszechnej św. Kingi przy ul. Okopowej 1 sierpnia 1944 r., Agnieszka Pietrzak stwierdziła, że Niemcy bronili się m.in. w bunkrach. Sformułowanie takie nie występuje w terminologii wojskowej, a jedynie w języku potocznym i jeśli już zdecydowano się go użyć w takim kontekście, to należało opatrzyć je cudzysłowem. Nieco irytuje również nazywanie przez Autorkę pociągu pancernego operującego w rejonie Dworca Gdańskiego pancerką (s. 37), a ponadto opisując walki grup batalionu „Zośka” o wspomniany dworzec i Czerniaków, warto byłoby się odwołać w przypisie także do prac Szymona Nowaka, który wprowadził bazował głównie na literaturze przedmiotu, lecz przedstawił je bardziej szczegółowo⁴.

W rozdziale drugim wątpliwości może wzbudzać przedstawienie przez Autorkę skrótu LWP (Ludowe Wojsko Polskie) w kontekście Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego (s. 48). Jest to jednak niedociągnięcie o nikłym znaczeniu. Większe zastrzeżenia można mieć do niezwykle lapidarnego przedstawienia historii aresztowania w kwietniu 1945 r. Donata Czerewacza „Sójki” w Otwocku i osadzeniu go w areszcie Miejskiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (s. 63). Z książki Agnieszki Pietrzak można się jedynie dowiedzieć o miesiącu aresztowania Czerewacza, miejscu jego osadzenia, celu przybycia „Sójki” do Otwocka (chęć zdobycia broni automatycznej) i o zamknięciu śledztwa 11 maja 1945 r. Tymczasem sprawa była znacznie bardziej skomplikowana.

Donat Czerewacz został aresztowany w Otwocku przez milicję 10 kwietnia 1945 r. o godz. 20.30. „Sójka” przebywał wtedy w mieście z kolegą Jerzym Neslerem (weteran batalionu „Parasol” o pseudonimie „Zygmunt”), najprawdopodobniej szukając okazji do zdobycia pistoletu maszynowego PPSz (zamierzano rozbroić przypadkowo napotkanego żołnierza)⁵. Na krótko przed ujęciem dwaj mężczyźni udali się do lokalu gastronomicznego, w którym zamówili kolację. Tam zostali zaskoczeni przez komendanta Milicji Obywatelskiej w Otwocku por. Tadeusza Czajkowskiego, który wracając

⁴ Zob. S. Nowak, *Ostatni szturm. Ze Starówki do Śródmieścia 1944*, Gdańsk 2012, *passim*; *idem*, *Przyczółek Czerniakowski 1944*, Zabrze 2011, *passim*.

⁵ AIPN, 0203/1175, Protokół przesłuchania oskarżonego Donata Czerewacza, 10 V 1945 r., k. 14.

do domu, postanowił wylegitymować podejrzenie wyglądające, nieznanne mu osoby. Czerewacz podczas przesłuchania opisał swe aresztowanie następująco: „W pewnym momencie wszedł do wspomnianego sklepu podporucznik Wojska Polskiego [*sic!*] i zapytał nas, co my tu robimy o tej porze; następnie zawołał, uchyliwszy drzwi sklepu, swoich ludzi; ja włożyłem ręce do kieszeni i wyciągnąłem rewolwer, wołając »ręce do góry«, lecz żołnierze [milicjanci] obezwładnili mnie i rozbroili, doprowadzając mnie i mego kolegę Neslera do komisariatu”⁶.

Przy „Sójce” znalezione zostały dwa pistolety: vis z trzema magazynkami (w tym załadowanym) i parabellum z załadowanym magazynkiem, które zaklasyfikowano jako „zupełnie nowe i nadające się do użytku”. Broń przekazano funkcjonariuszom pracującym w terenie. Identyfikacyjnie postąpiono z belgijskim pistoletem FN (z załadowanym magazynkiem), który znaleziono przy „Zygmuncie”⁷. Weteranów AK osadzono w areszcie tymczasowym MUBP w Otwocku.

Co godne uwagi, por. Czajkowski sądził, że Czerewacz i Nesler przyjechali do miasta, by wykonać na nim wyrok śmierci, jaki miał zostać wydany przez „podziemie”, o czym świadczyło to, że „Sójka” znał nazwisko komendanta (Czerewacz w toku przesłuchania potwierdził, że porucznika MO znał jego ojciec, który kiedyś pracował w Otwocku); wiedział ponoć również, że funkcjonariusz zawsze wraca do domu ulicą, przy której znajdował się lokal, wewnątrz którego weterani AK jedli kolację⁸. O tym, że celem przyjazdu do Otwocka był właśnie Czajkowski, mogło świadczyć relatywnie dobre uzbrojenie Czerewacza i Neslera, jak również posiadanie przez nich ilości amunicji pozwalającej na wdanie się w krótką wymianę ognia z funkcjonariuszami. Wprawdzie „Sójka” i „Zygmunt” przyznali się tylko do planu zdobycia pistoletu maszynowego, lecz w sytuacji, gdy nie udało im się przeprowadzić eliminacji Czajkowskiego, wydaje się to całkowicie zrozumiałe. Zdaniem recenzenta kwestii tej nie sposób definitywnie rozstrzygnąć, chociaż więcej (także zeznania Witolda Morawskiego po jego aresztowaniu na początku 1949 r.)⁹ wskazywało na to, że celem dwóch byłych żołnierzy AK było zdobycie pepeszy. Czerewacz i Nesler mieli ostatecznie odpowiadać jedynie za dążenie do rozbrojenia żołnierza WP i odebrania mu broni (art. 1 i 4 Dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego o ochronie państwa z 30 października 1944 r.), za co jednak groziła im nawet kara śmierci¹⁰.

Śledztwo przeciwko „Sójce” i „Zygmuntowi” zakończono 11 maja, a zebrane materiały przekazano Prokuraturze Wojskowej Garnizonu Miasta Warszawa. Niemniej

⁶ *Ibidem*, k. 16.

⁷ *Ibidem*, Protokół oględzin dowodów rzeczowych, 11 V 1945 r., k. 21–22.

⁸ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka por. Tadeusza Czajkowskiego, 10 V 1945 r., k. 48–50.

⁹ Zob. AIPN, 01236/379, Protokół przesłuchania podejrzanego Witolda Morawskiego, 11 III 1949 r., k. 14. Witold Morawski zeznał, że Czerewacz i Nesler wyjechali do Otwocka na jego polecenie w celu zdobycia broni poprzez odebranie jej patrolowi MO.

¹⁰ Zob. Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 30 X 1944 r. o ochronie państwa, DzU 1944, nr 10, poz. 50.

obu weteranom AK po kilku tygodniach uwięzienia udało się zbiec z aresztu MUBP z wykorzystaniem podkopu¹¹.

Według recenzenta przedstawiona wyżej historia była warta opisanego przez Agnieszkę Pietrzak, choćby z zastosowaniem przez Autorkę pewnych skrótów, by nie rozbić spójności rozdziału.

Najwięcej uwag należałoby przedstawić do rozdziału trzeciego, co jest naturalne, biorąc pod uwagę jego objętość i wagę poruszanych zagadnień.

Opisując na stronie 72 zwerbowanie do współpracy Donata Czerewacza przez mjr. Wiktora Herera z Wydziału IV Departamentu V MBP, do czego doszło w 1947 r., Agnieszka Pietrzak podała, że chociaż z akt osobowych Czerewacza wynika, iż o kilku pierwszych spotkaniach z funkcjonariuszem poinformował on Henryka Kozłowskiego „Kmitę”, to jednak nie sposób tego zweryfikować, gdyż ani była żona Kozłowskiego, ani żaden z jego kolegów nie pamiętali, by „Kmita” o tym wspomniał. Tymczasem potwierdzenie znaleźć można we wspomnieniach Kozłowskiego, w których opisuje on swe pierwsze przesłuchanie przez mjr. Herera w gmachu MBP przy ul. Koszykowej po aresztowaniu 3 stycznia 1949 r.: „Wprowadzono mnie do przestronnego, ciemnego pokoju z dużym biurkiem i kilkoma lampami stojącymi na tym biurku. Z sarkazmem i ironią powitał mnie energiczny wysoki brunet ubrany po cywilnemu. Rozpoznałem w nim tego pracownika bezpieczeństwa, którego opisał mi Donat i który Donata przynajmniej dwukrotnie przesłuchiwał. Był to mjr Herer”¹².

Na kolejnej stronie Agnieszka Pietrzak poddała analizie, na ile donosy Czerewacza na temat broni ukrytej przez „zośkowców” po akcji ujawnienia i planowanych jakoby „działaniach terrorystycznych”, składane pod pseudonimem „Zaręba”, przyczyniły się do aresztowań w środowisku weteranów batalionu zapoczątkowanych zatrzymaniem w Wigilię 1948 r. Jana Rodowicza. Autorka uznała za prawdopodobne, że „Zaręba” podał mjr. Hererowi informacje o zakopanej w przez kolegów broni, zanim doszło do aresztowań. Kwestia ta jest jednak problematyczna z uwagi na to, że Czerewacz zerwał kontakt z mjr. Hererem przynajmniej kilka miesięcy przed rozpoczęciem przez MBP akcji represji wymierzonych w jego dawnych towarzyszy broni, a na podstawie zachowanych niedatowanych wyciągów z jego doniesień, zawierających fragmenty najcenniejszych informacji, uzyskanych być może w toku kilku spotkań odbytych w różnych okresach, trudno byłoby jednoznacznie rozstrzygnąć tę kwestię. Po analizie jednego z opisów przebiegu współpracy „Zaręby” z komunistycznym aparatem bezpieczeństwa z lat pięćdziesiątych recenzent doszedł do wniosku, że informację o zakopaniu

¹¹ Piotr Lipiński podał informację, że w połowie 1945 r. sformowano grupę bojową z Janem Rodowiczem na czele, której zadaniem było odbicie więźniów z siedziby UB w Otwocku. Weterani powstania udali się do miasta koleją uzbrojeni w pistolety maszynowe, pistolety i granaty, lecz akcję odwołano, gdy łącznik podał informację o „wywiezieniu” aresztowanych (P. Lipiński, *Anoda. Kamień na szaniecu*, Warszawa 2015, s. 227).

¹² H.P. Kozłowski, *12 miesięcy przez wiele lat. Wspomnienia z AK i inne*, Warszawa 2010, s. 32. Publikacja ta została ujęta w bibliografii, lecz nie zawiera indeksu osobowego.

broni przez „Anodę” Czerewacz podał mjr. Hererowi dopiero w styczniu 1949 r., po ponownym nawiązaniu z nim kontaktu. Świadczyła o tym notatka z grudnia 1953 r., w której stwierdzono: „»Zaręba« w 1949 r., prawdopodobnie w styczniu, [...] kontaktuje się ponownie z mjr. Hererem. Szczególnie w okresie aresztowań [aresztowania?] daje ważne materiały o osobach itp. **O broni informacji rzekomo [wcześniej?] nie przekazywał, ponieważ nie wiedział, gdzie jest schowana**”¹³. Niemniej z uwagi na braki w dokumentacji i fakt, że notatka powstała kilka lat po wzmiankowanych wydarzeniach (nie sporządził jej najlepiej zorientowany w tej materii Wiktor Herer, lecz inny funkcjonariusz) i mogła zawierać nieścisłości, trudno byłoby mieć co do tego stuprocentową pewność.

Na stronach 73–74 Autorka wspominała m.in. o działającym w środowisku „zośkowców” informatorze przekazującym doniesienia agenturalne pod pseudonimem „Górnik”, przy czym stwierdziła, że jego tożsamość pozostała nieustalona. Od końca maja 2015 r. wiadomo, że „Górnikiem” był Adam Abramowicz, a podstawowe informacje na jego temat znaleźć można w artykule recenzenta niniejszej publikacji¹⁴. Podobnie rzecz się miała z donosicielem o pseudonimie „Odwet” (Bronisław Sianoszek) wspomnianym na stronie 76, którego personalia zostały ujawnione w październiku 2015 r.¹⁵ Jak już wyżej wspomniano, brak odwołania się do publikacji recenzenta nie może zostać uznany za niedociągnięcie (choć fakt pracy Sianoszka dla MBP można było ustalić na podstawie jednego z zapewne znanych Autorce dokumentów)¹⁶, jednak wydaje się, że gdyby Agnieszka Pietrzak miała wcześniej wiedzę na temat personaliów „Górnika” i „Odwetu”, być może wprowadziłyby do swej narracji nowe wątki lub dokonała nieco innego rozłożenia pewnych akcentów¹⁷. Wielkim sukcesem Autorki było natomiast dokonanie identyfikacji, a następnie ujawnienie personaliów prawdopodobnie najbardziej szkodliwego agenta – wspomnianego już wyżej „Zaręby”¹⁸.

¹³ AIPN, 2386/6229, Notatka ze spotkania z informatorem „Zaręba”, 12 XII 1953 r., k. 55.

¹⁴ Zob. P. Benken, *Filantropem nie jestem*, „W Sieci Historii” 2015, nr 6 (25).

¹⁵ Zob. *idem*, *Współpraca Bronisława Sianoszka z bezpieczeństwem*, „W Sieci Historii” 2015, nr 11 (30).

¹⁶ Zob. AIPN, 0330/217t.6, Odpis niepodpisanej analizy kontaktów Zygmunta Szkudelskiego i Witolda Morawskiego z pracownikami ambasad Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii przygotowanej przez Bronisława Sianoszka, b.d., k. 70. W dokumencie owym Sianoszek pisał: „W momencie wkroczenia armii sowieckiej i polskiej konspirowaliśmy razem i »Baśka« [oddział szturmowy z okresu Powstania Warszawskiego], **której byłem dowódcą**, współpracowała z »Zośką«”.

¹⁷ Informacje na temat personaliów informatora „Wężyka” (weteran batalionu „Zośka” Piotr Waroczewski) zostały podane przez Agnieszkę Pietrzak w artykule popularnonaukowym z 2015 r. (zob. *eadem*, „Sprawa Zośki” 1948–1956, „Pismo Grupy Historycznej Zgrupowanie »Radosław«” 2015, nr 9, s. 97–98). Obecnie można się również pokusić o rozbudowaną charakterystykę aktywności informatora „Smugi” (Tadeusz Chomentowski), który oprócz informowania funkcjonariuszy na temat kolegów z batalionu „Miotła” donosił także na weteranów „Zośki”, m.in. Henryka Kończykowskiego „Halicza” i Henryka Kozłowskiego (AIPN, 00232/249, t. 4, Teczka pracy informatora „Smugi”, *passim*).

¹⁸ Zob. *eadem*, „Zaręba” – informator w środowisku batalionu „Zośka”, „W Sieci Historii” 2015, nr 7 (26).

Warto byłoby w tym kontekście powtórzyć za Agnieszką Pietrzak, że współpracownicy MBP stanowili jednak margines w środowisku „zośkowców”, chociaż przydałaby się pogłębiona analiza motywów ich działań i rzeczywistych wpływów.

Ostatnią kwestią wartą odnotowania przy ocenie rozdziału trzeciego jest brak informacji na temat Stelli Morawskiej (żony jednego z najbardziej znanych „zośkowców” – Witolda Morawskiego”) we fragmencie poświęconym represjonowaniu rodzin weteranów batalionu. Nazwisko Morawskiej pojawiło się natomiast w innej części rozdziału (s. 93) w kontekście podejrzewania jej przez komunistów o szpiegostwo na rzecz Wielkiej Brytanii, której była obywatelką. Tymczasem wydaje się, że warto byłoby wspomnieć również o wykorzystaniu przez MBP trudnej sytuacji męża, by zmusić Stellę Morawską do prowadzenia działalności szpiegowskiej w ambasadzie Wielkiej Brytanii, gdzie pracowała.

Aresztowanie Witolda Morawskiego 3 stycznia 1949 r. było dla jego żony bolesnym i niespodziewanym ciosem. Nie bez znaczenia było także to, iż paszport kobiety miał wkrótce stracić ważność, a władze komunistycznie nie chciały dopuścić do tego, by Brytyjka wzięła z podejrzanym ślub cywilny (miała z nim jedynie ślub kościelny). Stella Morawska stanęła tym samym przed koniecznością wyjazdu z Polski, do czego za wszelką cenę nie chciała dopuścić. W takiej sytuacji 25 maja 1949 r. została zwerbowana do pracy na rzecz Departamentu I MBP i obrała sobie pseudonim „Nora”. Funkcjonariusz, który udał się do mieszkania, gdzie kobieta przebywała wraz z małym dzieckiem, opisał przebieg rozmowy, jaką z nią odbył, następująco: „Wyjaśniłem cel mego przybycia i postawiłem przed nią warunki, przy jakich może ona mieć nasze poparcie dla pozostania w kraju oraz liczyć na ewentualną pomoc w sytuacji jej męża. Oświadczyłem jej, że pomoc nasza, tak w jej sprawie, jak i w sprawie męża (chodzi o warunki więzienne), uzależniona jest ściśle od tego, co ona może zrobić dla państwa polskiego”¹⁹. Stella Morawska miała na to odpowiedzieć, że kocha Polskę i jest gotowa zrobić wszystko, czego się od niej zażąda, aczkolwiek nie wie, w jaki sposób mogłaby być pomocna, nie ma związków z zagranicznymi służbami wywiadowczymi, boi się i pragnie jedynie prowadzić normalne życie. Odpowiedź funkcjonariusza brzmiała: „Dałem jej do zrozumienia, że nas mogą zadowolić tylko konkretne dane o wrogiej antypaństwowej działalności, a ona, jeśli sobie przemyśli, to rzuci karty na stół i powie, co wie, i wtedy może liczyć na nasze zaufanie i poparcie”²⁰.

Współpraca Morawskiej z Departamentem I trwała tylko kilka miesięcy i została rozwiązana przez funkcjonariuszy, którzy nie byli zadowoleni z jej rezultatów. Kobieta miała przekazywać informacje na temat obsady ambasady (m.in. charakterystyki zatrudnionego tam personelu), lecz nie wywiązała się z postawionych jej zadań. W ak-

¹⁹ AIPN, 00168/126, t. 4, Odpis raportu na temat werbunku Stelli Morawskiej, b.d., k. 57. Morawska miała wówczas stwierdzić, że „co by bezpieczeństwo kazało jej teraz zrobić, będzie musiała [zrobić], żeby siebie i Witka ratować”.

²⁰ *Ibidem*.

tach osobowych „Nory” zachowała się następująca adnotacja dotycząca oceny działań agenturalnych podejmowanych przez kobietę w 1949 r.: „Z uwagi na to, że nie była ona szczerą w toku współpracy z nami – dużo istotnych faktów dotyczących działalności ambasady ukrywała – postanowiono zerwać z nią kontakt i wydalić z granic państwa polskiego. W czasie rozwiązywania z nią współpracy robiła wyraźną aluzję do ewentualnego wykorzystania jej za granicą, gdyż chce wrócić do Polski. Z okresu tego charakteryzowana jest jako bardzo sprytna i mądra”²¹. Stella Morawska wyjechała z córką do Wielkiej Brytanii 29 października 1949 r.

W rozdziale czwartym recenzent ponownie zwrócił uwagę na wątek Witolda i Stelli Morawskich. Wydaje się, że opisując chorobę psychiczną Witolda Morawskiego, na którą zapadł on na skutek przeżyć więziennych i która niezmiernie utrudniała mu życie po wyjściu na wolność w maju 1955 r. (s. 125), warto byłoby choć skrótowo wspomnieć o podjętej przez jego żonę nieudanej próbie ratowania małżeństwa, która zakończyła się ponownym zwerbowaniem „Nory”, tym razem przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

Gdy Stella Morawska dowiedziała się o uwolnieniu męża od jego rodziny i dawnych kolegów z AK, 26 marca 1957 r. przybyła do Warszawy. Niestety, Witold Morawski cierpiał na zaburzenia psychiczne²² objawiające się m.in. tym, iż doszedł do wniosku, że za wszystkie jego nieszczęścia odpowiedzialna jest żona (podczas przesłuchań był o nią często pytany w kontekście jej domniemanej działalności szpiegowskiej). Jeszcze przebywając w więzieniu, Morawski pisał do kobiety listy, w których stwierdzał, że nie wiąże z nią żadnych planów na przyszłość, a najlepszym rozwiązaniem w ich sytuacji jest rozwód. Niezrażona tym Stella Morawska, mająca poparcie rodziny męża i jego przyjaciół, namawiała mężczyznę do zmiany decyzji i proponowała mu wyjazd do Wielkiej Brytanii.

Przyjazd żony wpłynął na pogorszenie się stanu psychicznego Witolda Morawskiego – jego rozmowy ze Stellą Morawską kończyły się awanturami (w jednym

²¹ AIPN, 00168/126, t. 4, Raport zastępcy naczelnika Wydziału VIII Departamentu II MSW mjr. Zbigniewa Leksa do dyrektora Departamentu II w sprawie dokonania ponownego werbunku Stelli Morawskiej, 17 I 1959 r., k. 48.

Zakończenie współpracy z Morawską zostało przez jej oficera prowadzącego opisane następująco: „Na ostatnim spotkaniu z »Norą«, gdy ją zawiadomiono, że będzie musiała opuścić Polskę, bardzo się zmartwiła i zapewniała, że nigdy w Anglii nie wspomni o współpracy z naszymi organami, gdyż ma tu Witka w więzieniu i chce wrócić do Polski z dzieckiem. [...] Wyjeżdżając z Polski, dostała zadanie zbierania danych o osobach uprawiających w Polsce wrogą działalność, materiały te przekaże, gdy przyjedzie do Polski” (AIPN, 00168/126, t. 4, Odpis z raportu opracowanego przez Departament I 24 V 1952 r. na temat Stelli Morawskiej, b.d., k. 55).

²² Henryk Kończykowski wspominał po latach ubeckie więzienie następująco: „Witolda Czarnego« roznosiła energia, a w więzieniu w czasach stalinowskich trzeba było być bardziej spokojnym. On się im sprzeciwił i go wykończyli. Po więzieniu był czas, że poznawał tylko mnie. To było straszne, jak zniszczono tego człowieka. Jak zniszczono go psychicznie” („*Postąpiłbym tak samo*”. *Rozmowa z Henrykiem Kończykowskim „Haliczem”* [w:] J. Wróblewski, *Zośkowiec*, Warszawa 2013, s. 436).

przypadku musiała interweniować milicja), a mężczyzna nabierał przekonania, że powrót kobiety wiąże się z działaniami obcego wywiadu lub jest to element gry operacyjnej prowadzonej przeciwko niemu przez polski aparat bezpieczeństwa. Chcąc pozbyć się żony ze swojego otoczenia, Morawski szantażował ją, że ujawni fakt jej współpracy z MBP w latach czterdziestych pracownikom ambasady Wielkiej Brytanii, gdzie Stella Morawska po powtórnym przyjeździe do Polski podjęła pracę (zatrudniono ją w Wydziale Wizowym)²³, a gdy to nie dało efektu, postanowił zwrócić się o pomoc do funkcjonariuszy MSW. 15 kwietnia 1957 r. były członek AK spotkał się z oficerem operacyjnym Wydziału II Departamentu Służby Bezpieczeństwa Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej m.st. Warszawy. Morawski poinformował o przyjeździe żony i żalił się funkcjonariuszowi, że zagroziła mu konsekwencjami, jeśli się z nią ponownie nie zwiąże²⁴. W kolejnej rozmowie, do której doszło 25 kwietnia, Morawski przekonywał, że jest lojalnym obywatelem i chciałby robić wszystko w „interesie partii”, niemniej obawia się, że Stella Morawska może stać się dla niego źródłem nowych problemów z władzami, których chciałby uniknąć i dlatego postanowił się zgłosić po pomoc do aparatu bezpieczeństwa²⁵.

Po pewnym czasie samopoczucie Witolda Morawskiego uległo poprawie. Mężczyzna zdecydował się odnowić bliskie relacje z żoną, czego efektem był ślub cywilny, który wziął ze Stellą Morawską 17 listopada 1958 r. Morawscy postanowili podjąć próbę wspólnego życia ze względu na dobra ich dziecka, a ich współżycie przez pewien czas układało się harmonijnie, niemniej kłopoty zdrowotne Morawskiego wkrótce ponownie dały o sobie znać. W 1958 r. Stella Morawska przez kilka miesięcy pracowała w ambasadzie Kanady (w Wydziale Konsularnym), po czym została zatrudniona w ambasadzie Stanów Zjednoczonych (pełniła funkcję tłumacza). Z uwagi na informacje podane aparatowi bezpieczeństwa przez Witolda Morawskiego na temat żony Stellą Morawską zaczął się interesować Wydział VIII Departamentu II MSW. Jego pracownicy ustalili miejsce pracy kobiety, jak również to, że była ona zainteresowana pozostaniem w Polsce, niemniej napotykała na pewne trudności o charakterze proceduralnym. Rezultatem było zwerbowanie kobiety do współpracy na rzecz komu-

²³ AIPN, 00168/126, t. 4, Doniesienie agenturalne informatora „Hanki”, 24 VII 1957 r., k. 10. Stella Morawska miała na tę groźbę odpowiedzieć, że ambasada już o wszystkim wie.

²⁴ *Ibidem*, Notatka służbowa z rozmowy z Witoldem Morawskim, 15 IV 1957 r., k. 7.

²⁵ O złym stanie psychicznym, do którego Witold Morawski został doprowadzony przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa, świadczyły jego słowa wypowiedziane w rozmowie z funkcjonariuszem: „Ja tu swoją żonę osobiście bardzo mocno podejrzewam, że ona o nas gdzieś tam oblewała różne historyjki [przed 1949 r.], że jest taka grupka bojowa harcerska. I mnie się zdaje, że ona te trzy grosze swoje do naszej sprawy włożyła. I dlatego dzisiaj mamy swoje zmartwienia. [...] bezsprzecznie stwierdzam, że naokoło mojej osoby była [po zwolnieniu z więzienia] robiona jakaś [roboty]. Teraz nie wiem, czy to, powiedzmy, [robiecie] wy panowie, jako kontrwywiad; możliwe, że było podejrzenie, że ja jestem jakoś zażębiony w tamte sprawy [działania obcego wywiadu] [...] Wtedy, kiedy moja żona miała przyjechać, to wszyscy [najbliżsi koledzy z AK] z góry [...] przed tym wiedzieli, ja się dopiero na końcu dowiedziałem, że żona przyjeżdża” (*ibidem*, Stenogram rozmowy z Witoldem Morawskim odbytej 25 IV 1957 r., 4 V 1957 r., k. 26, 28).

nistycznego aparatu bezpieczeństwa (Wydziału VIII Departamentu II), do czego doszło 20 stycznia 1959 r. przy okazji jej rutynowej wizyty w Sekcji Rejestracji Cudzoziemców. Tymczasem stan Witolda Morawskiego pogorszył się tak bardzo, że musiał podjąć leczenie w warunkach szpitalnych (w Tworkach) i do domu powrócił dopiero po tym, jak jego żona została wydalona z Polski w 1966 r.

Zdaniem recenzenta opisanie historii Stelli i Witolda Morawskich, choćby w skróconej wersji, byłoby dobrym przykładem na to, jak funkcjonariusze doprowadzili do dezintegracji rodziny zasłużonego „zośkowca”, a następnie zmusili jego żonę do pracy szpiegowskiej, co w ogromnym stopniu zaciążyło na życiu obojga.

W rozdziale piątym recenzent nie znalazł żadnych niedociągnięć, które warte byłyby wspomnienia. Można by jedynie zastanawiać się, czy kwestie w nim zawarte nie powinny się znaleźć w rozdziale trzecim, aczkolwiek objętość tego i tak już najobszerniejszego fragmentu monografii uległaby wówczas dalszemu zwiększeniu, zaburzając jej proporcje.

Podsumowując, należałoby stwierdzić, że recenzowana publikacja jest bardzo cennym kompendium wiedzy na temat represji, jakim komunistyczny aparat bezpieczeństwa poddał weteranów batalionu „Zośka”. Zasygnalizowane powyżej niedociągnięcia nie mogą przekreślić ogromnego wkładu pracy Agnieszki Pietrzak w przygotowanie publikacji, która powinna stać się punktem odniesienia dla wszystkich osób pragnących zgłębiać omawianą w niej tematykę. Zebrane przez Autorkę relacje (wykorzystywane głównie w przypisach) są bardzo cenne i być może warto byłoby pomyśleć o ich opracowaniu i wydaniu w ramach osobnej publikacji źródłowej. Największym problemem, jaki dostrzegł recenzent, było to, że Agnieszka Pietrzak nie zaprezentowała w omawianej książce całej swej wiedzy, jaką niewątpliwie posiada odnośnie do opisanych przez siebie kwestii. Tyczy się to przede wszystkim kwestii agenturalnych. Z jednej strony jest to zrozumiałe, gdyż szczegółowe analizy dziejów niektórych weteranów batalionu „Zośka” stanowią materiał przynajmniej na osobne artykuły naukowe, gdyby więc zebrać te wszystkie informacje w jednym tomie, musiałaby powstać publikacja znacznie obszerniejsza niż recenzowana książka. Z drugiej jednak – ograniczanie się do najważniejszych informacji może wywoływać uczucie niedosytu. O wielu osobach i wydarzeniach chciałoby się dowiedzieć więcej. Rozbudowane przypisy źródłowe umożliwiają wprawdzie samodzielne poszerzanie wiedzy, lecz nie każdemu starczy na to czasu i umiejętności. Książka Agnieszki Pietrzak uświadamia ponadto, że bardzo wielu kwestii nie udało się wyjaśnić. Wydaje się wszakże, że można mieć w tej materii pewien optymizm, gdyż AIPN niewątpliwie skrywa jeszcze wiele interesujących dokumentów (np. według recenzenta ustalenie personaliów pozostałych donosicieli wydaje się kwestią czasu). Badań nad „zośkowcami”, pomimo upływu kolejnych lat, nie należy zatem uważać za zakończone, aczkolwiek publikacje Agnieszki Pietrzak niewątpliwie będą w nich kamieniami milowymi i za to należy się jej wielkie uznanie.